

Sławomir Łotysz\*  
Elżbieta Matkowska\*\*

## HUTONGI TRZYMAJĄ SIĘ MOCNO? PROBLEM AUTENTYCZNOŚCI W ARCHITEKTURZE WSPÓŁCZESNYCH CHIN

### ARE HUTONGS DOING WELL? A QUESTION OF AUTHENTICITY IN CONTEMPORARY CHINA'S ARCHITECTURE

Poszukiwanie autentyczności w architekturze – czy to w charakterze tworzącego projektanta czy odbiorcy – to zadanie niełatwe w dzisiejszym mieście. Architektura jest w nim towarem, który wystawiono pod ocenę oglądających i kupujących. Autorzy zastanawiają się nad tym zagadnieniem wykorzystując jako pretekst przykład dzisiejszej interpretacji hutongów – tradycyjnych zespołów zabudowy mieszkaniowej w Pekinie. Kanwą są spostrzeżenia dokonane przez współautorkę tekstu, studentkę architektury, podczas jej wyjazdu studialnego do Chin.

*Słowa kluczowe: autentyczność w architekturze, hutong, ochrona zabytków, architektura chińska*

A question of authenticity in architecture is not an easy one in contemporary world. No matter it refers to creating authentic architecture or seeking for while touring foreign cities. In our times architecture has become a merchandise, which is put on display for prospective buyer or just viewers. The authors reflects upon the question of authenticity in architecture taking Beijing and its traditional housing units called 'hutongs' as an example. The paper is based on observation and recollections of a student of architecture done during her research trip to China.

*Keywords: authenticity in architecture, hutong, preservation of monuments, Chinese architecture*

Autentyczność w architekturze jest niezwykle istotna. To znak pozostawiony przez czas i ludzi, którzy tworzyli w określonej epoce. Owszem, bardzo często mamy do czynienia z imitowaniem pewnych historycznych wzorców. Zjawisko znane było i dawniej – to, co po tych praktykach zostało, nazywamy dziś „neo stylami”. Niekiedy takie imitacje stanowią rzeczywiście hołd złożony

minionym czasom i twórcom, wyraz uznania ich kunsztu i smaku. Współcześnie jednak coraz częściej powodem takiego historyzującego naśladownictwa jest jedynie zamiar sprostania gustom i oczekiwaniom społecznym. A te nie zawsze bywają najwyższych lotów.

Wiele przykładów dowodzi, jak ogromnej odwagi wymaga decyzja o zlokalizowaniu obiektu nowocze-

\* Łotysz Sławomir, dr inż. arch., Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Budownictwa.

\*\* Matkowska Elżbieta, Uniwersytet Zielonogórski, Koło Naukowe Studentów Architektury.

snego, by nie powiedzieć awangardowego, w tradycyjnym środowisku miejskim, powstającym przez lata i pokolenia, w którym sąsiadują ze sobą budynki z różnych epok. Nierzadko architektura współczesna (w rozumieniu formy, a nie okresu budowy) z wielkim trudem zyskuje społeczną akceptację. Nieraz trwa to latami. Skoro tak, to może rzeczywiście warto stylizować dziś wznoszone obiekty tak, by lepiej korespondowały z otaczającą zabudową? Wojewódzcy konserwatorzy byłiby bardziej niż zadowoleni! Ale to właśnie byłaby próba sprostania gustom ogółu – nie tylko urzędnikom zdającym się wierzyć, że ich jedyną misją jest utrzymanie krajobrazu naszych miast w stanie nienaruszonym, ale i tłumu, który najczęściej nie oczekuje ani nie chce żadnych drastycznych zmian w swoim środowisku. A może warto zrobić coś przeciwnego i całkowicie zmienić otoczenie, w którym nowoczesny obiekt ma powstać? Rozwiązanie takie praktykuje się ostatnio w Chinach, które, chcąc nadrobić pewne zaległości cywilizacyjne, modernizują całe dzielnice. Niestety, odbywa się to najczęściej kosztem historycznej zabudowy. Tam rzeczywiście przydałby się ktoś o zacięciu i prerogatywach polskich konserwatorów zabytków.

W Pekinie można zaobserwować przenikanie się wielu sprzecznych nurtów architektonicznych. Z jednej strony Chińczycy ambitnie modernizują swoje otoczenie chcąc pokazać, że wcale nie pozostają w tyle za Europą, a z drugiej wykazują wielkie poszanowanie dla swojej kultury, w tym także do architektonicznego dziedzictwa: kompleksów świątynnych, tradycyjnych założeń parkowych oraz hutongów, czyli tradycyjnych, sąsiedzkich skupisk zabudowy mieszkaniowej. Niestety w ciągu ostatnich dekad przeprowadzono w stolicy Chin wiele zmian strukturalnych tkanki miejskiej, w wyniku czego hutongi były masowo wyburzane pod nowe inwestycje. I tak w 1949 r. w Pekinie było 7 tysięcy hutongów, pod koniec lat 80. XX wieku 3600, a na początku XXI wieku pozostało jedynie

około 2000 zespołów starych domostw. Dziś jest ich już mniej niż 1300. Największy wpływ na te przemiany wywarł Mao Zedong podczas „rewolucji kulturalnej” w latach 60. XX wieku, a ostatnio powodem tego spustoszenia były przygotowania do Expo oraz letnich Igrzysk Olimpijskich. Podczas oczyszczania terenów pod kompleks olimpijski tysiące ludzi zostało przesiedlonych, a ich domostwa zrównane z ziemią. Co gorsza, proces ten wciąż postępuje.

Jest rzeczą oczywistą, że miasta muszą się rozwijać, a więc nowe inwestycje są nieuniknione. Osobną kwestią pozostaje cena, jaką za ten postęp przyjdzie zapłacić społeczeństwu. Czy będzie nią zaprzepaszczenie tradycyjnych wartości, które przez stulecia formowały kulturę i tożsamość danego narodu, w tym przypadku Chińczyków? Lecz pytanie to dotyczy również innych narodów. Wiadome jest, że władze komunistyczne przez wiele lat usiłowały wykorzenić tradycyjną chińską kulturę. Bez powodzenia, na szczęście. Wciąż jeszcze podczas wędrowek przez starsze dzielnice Pekinu, przechadzając się bocznymi uliczkami, można obserwować, jak po zmroku, na zewnątrz domostw całe rodziny jedzą posiłki, a dzieci beztrudno biegają między hutongami.

Jeżeli modernizacja Pekinu będzie nadal postępowała w obecnym tempie, takie miejsca niedługo znikną, a poza otwartymi dla turystów świątyniami i pałacami, „smak” tradycyjnej chińskiej architektury mieszkaniowej będzie można poznać w takich miejscach, jak Muzeum Architektury Songtangzhai, które Li Songtang założył, by utrwalić pamięć o świecie, w którym się urodził, a z którego wygnała go zawierucha „rewolucji kulturalnej”. Jej terror przeżył osobiście – jego dom został zniszczony w rewolucyjnym amoku. Do jego muzeum prowadzi niepozorna, gruntowa droga wśród blokowisk. Może, gdy w Pekinie zniknie już ostatni hutong, a kolejni zagraniczni turyści zapytają, gdzie mogą poznać, jak niegdyś mieszkali Chińczycy, ktoś na wysokim stanowisku

1. Hutongi w panoramie dzisiejszego miasta (źródło: ourlives-at-windandsea.info) 2. Muzeum architektury w Pekinie (fot. E. Matkowska, 2009) 3. Ulica Qianmen to niekończący się pasaż handlowy (fot. E. Matkowska, 2009)



zdecyduje, by miejsce to uczynić bardziej dostępnym i widocznym.

Przeważająca większość turystów i gości odwiedzających Pekin zadowala się falsyfikatem, podróbką czy namiastką i to zarówno, gdy chodzi o kupowane tam torebki czy zegarka jak i oglądaną architekturę. Niektórzy chcą jednak czegoś więcej. Jadąc do Pekinu można oczywiście zatrzymać się w luksusowym, wprost bajkowo przepysznym hotelu w najnowocześniejszej dzielnicy i stamtąd eksplorować miasto. Można też zatrzymać się w miejscu tańszym i bardziej tradycyjnym, bo w hostelu zagubionym gdzieś wśród hutongów.

Jednak determinacja, by wytrwać w zamiarze poszukiwania Pekinu autentycznego, jest wystawiana na próbę już od pierwszych chwil od przyjazdu. To, czy wybierzemy stary targ z żywymi kurczakami, czy modną i stylizowaną uliczkę z markowymi sklepami, też zależy od nas. Przecież, żeby przyciągnąć ludzi, trzeba dać im to, czego chcą. Sztukę skutecznego handlu kto jak kto, ale Chińczycy posiadli znakomicie. A architektura to przecież też towar! Towar, który oglądamy, czasem podziwiamy albo wprost przeciwnie – z niesmakiem odkładamy z powrotem na półkę.

Weźmy na przykład ulicę Qianmen tuż obok Wieży Strzały. Zwykła uliczka, jednak ostatnio zyskała nową twarz. Lico przypudrowane i umalowane w tradycyjne barwy chińskiej architektury. Nowe dwu- i trzykondygnacyjne budowle mieszczą sklepy z markowymi (czasem nie do końca...) produktami. Całość, mimo pozorów, zaplanowano tak, by stworzyć wrażenie autentycznej mini-dzielnicy handlowej. Zaufki niby tradycyjne, ale jednak czegoś w nich brakuje. Może mężczyźni w tradycyjnych długich szatach, z czarnymi warkoczami wystającymi spod słomianych kapeluszy? Może bawiących się dzieci? W uliczkę wchodzi się z placu przez wyeksponowaną, tradycyjną drewnianą bramę ze zdobieniami. Przejście zostało podzielone na pięć oddzielnych bramek o zróżnicowanej wyso-

kości. Smoki, chryzantemy oraz upudrowane kobiety w otoczeniu motywów roślinnych i zwierzęcych zdają się być wszechobecne. Dominujące kolory to złoty, zielony, czerwony i niebieski. To także falsyfiat. Pierwotnie zdobienia stosowane były w celu konserwacji konstrukcji drewnianych, niezwykle zresztą skomplikowanych. Teraz stanowią wymyślne fasady sztucznej tradycji i konsumpcjonizmu.

Ale przeciętnym mieszkańcom Pekinu ta sztuczność nie przeszkadza. Michael Meyer, który w swojej świetnej pracy *The Last Days of Old Beijing*, opisał życie w hutongu Qianmen, stwierdził, że większości mieszkańców ulicy świeżo odmalowana kopia 500-letniej świątyni buddyjskiej podoba się bardziej niż oryginalna. Dalej autor porównał to, co stało się z tradycyjną zabudową ulicy Qianmen, do dwóch historycznych dzielnic Nowego Jorku: *Wyobraźmy sobie, że budzimy się pewnego ranka i widzimy, że Chelsea i Greenwich Village zostały zastąpione przez centra handlowe.*

Po zachodzie słońca hutongi nie śpią, lecz wciąż tętnią życiem, mimo iż wąskimi uliczkami, które je przecinają, można przeciskać się jedynie gęsiego. To tam kryje się prawdziwa autentyczność Pekinu. W tym mieście stłoczone wokół wąskich uliczek i placyków domy wielopokoleniowych rodzin wydają się daleko bardziej prawdziwsze, niż śmiałe i awangardowe wieżowce, które wyszły spod ręki znanych architektów. Nowoczesne dzielnice Pekinu wieczorami wyludniają się. Zamykają swoje podwoje z betonu, szkła i aluminium. Nad martwymi placami pulsują neony i reklamy tworząc uludę życia. A prawdziwe życie Pekinu toczy się wciąż w hutongach, wśród wąskich uliczek, gdzie nie zawsze działa kanalizacja, gdzie kolorowe drzwi w ciągłym murze stanowią jakby bramy do mini-światów rodzin zamieszkujących te domy od stuleci. W takich zakamarkach Pekin współczesny wciąż jest jak niegdyś, wciąż jest autentyczny. Ale jaki będzie jutro?

## BIBLIOGRAFIA

*Demolishing Old Beijing: China razes alleys, bulldozes way of life. The costs of the capital's renewal project can be measured in uprooted families, lost architecture and vanished traditions*, „The Sun”, 18.08.2002, s. 1A.

Gaubatz P., *China's urban transformation: Patterns and processes of morphological change in Beijing, Shanghai and Guangzhou*, Urban Studies, sierpień 1999, Vol. 36, nr 9, s. 1495–1522.

Jacobs A., *Saving treasures from Beijing's vanishing past*, International Herald Tribune, 20.01.2009, s. 2.

Liangyong W., *Development strategies for Beijing: The need for a holistic approach*, Ekistics, lipiec/sierpień-listopad/grudzień 1997. Vol. 64, nr 385–387, s. 198–203.

Meyer M., *The last days of old Beijing: life in the vanishing backstreets of a city transformed*, Walker&Company, Nowy Jork 2009.